

KURJER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cent. Przedpłata wynosi rocznie 4 zlr., półrocznie 2 zlr. kwartalnie 1 zlr., miesięcznie 35 centów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Z życia bogów i bogiń scenicznych.

III.

Matka teatralna, czyli złoty kuferek.

(x) Pierwej, gdym był jeszcze młodym i niedoświadczonym, zawsze mocno mnie interesował i zasmucał los starych, wysłużonych artystek. Młode i piękne, te najpierw, tak sobie rozumowałem, pobierają większą gażę, a zresztą pokąd świat obraca się koło słońca nie zabraknie łaskawych mecenasów, protegujących i popierających całą forszą młode talenta, ale cóż się dzieje z temi, które już drugą, trzecią, czwartą przy scenie wysłużyły kapitulację, z matkami teatralnemi, których sława dawno już przebrzmiała i utonęła w zapomnieniu fali. Cóż pocznie taka nieszczęsna pensionowana okwitła piękność z swą malutką gażą, aby głód zaspokoić i ochronić się od zimna?

Ależ oto stoi mi przed oczyma, nasza poczciwa Rozyna niegdyś, a było to bardzo dawno, lwica sceniczna, królowa i pierwsza bohaterka, pani życia i śmierci całej czeredy dandysów, na której skinienie ugiwały się kolana ufryzowanych młokosów i podagrą trapiionych staruchów, której jeden uśmiech wypróżniał magazyny i czynił po cukierniach okropne spustoszenia. Dziś Rozyna choć strącona z dawnego majestatu, prześladowana przez reżyszera, ograniczona na malutką pensję, żyje wcale przyzwoicie i wygląda jeszcze przyzwoiciej. Przyznam się nawet państwu, że gdy wysznurowana, otynkowana i wyróżzana w jedwabnej sukni i aksamitnej mantyli prowadząc pieska na sznurku sunie ulicą, możnaby ją bardzo łatwo wziąć za starą hrabinę dopominającą się o kwestyę dla nieszczęśliwych ubogich. Dziwna rzecz, myślałem sobie nieraz, jak to wytłumaczyć, iż ta stara matrona daleko przyzwoiciej i swobodniej wygląda, niżli niejedna najmłodsza i najpiękniejsza księżniczka sceniczna...

Później gdy mi losy pozwoliły zbadać bliżej tajniki życia bogów i bogiń scenicznych, zrozumiałem niewytłumaczoną pierw mi zagadkę i znalazłem ją nader pojedynczą i łatwą do rozwiązania.

Tą samą rolą, jaką wszystkie poczciwe nasze mamy odgrywają przy swych chętnych zamążpójścia córkach na spacerach, balach, wieczorkach i w teatrze, bierze na siebie

w świecie scenicznym artystka co dawno wyszła już z tych lat, w których skrzydlaty Amor zwykł płatać najrozmaitsze figle i psikusy. Ona to jest powiernica, aniołem opiekuńczym, matką i ciotką (jak potrzeba) jednej z młodych artystek, jej żyjąca gazeta, jej wyrocznia, a z każdego wieńca jaki pada pod nogi tej ostatniej, dostaje się kilka listków także i naszej poczciwej exlwiecy, jak zresztą to wszystko co wchodzi w rubrykę nadzwyczajnego budżetu młodej pupilki, zostaje grubo opodatkowanem i w jednej części spływa do szkatuły anioła opiekuńczego. Jednej przeto i drugiej stronie dzieje się dobrze, a taka Rozyna za swe trudy z jakimi połączone jest pielęgnowanie młodego talentu, kierowanie krokami nadobnej pupilki i prostowanie jej ścieżek, ubiera się elegancko, ma jedwabną salopę, srebrną tabakierkę i misternej roboty halsztuczek dla Filonka.

W naszym opowiadaniu odgrywa oprócz małego kufereka, który atoli występuje tylko jako figurant, podobna matka teatralna najważniejszą rolę, ona jest bowiem, co stanowi zawiązek całego działania. Gdzie się działo, kiedy się działo, niepowiemy, dość że nie we Lwowie; powiemy jedynie że rzecz odbywa się w zimie, w wygodnem i z komfortem urządzonej mieszkaniu pani Rozyny. Na ścianach wiszą portrety znakomych artystów i ś. p. czcieli naszej matki teatralnej, między innymi ułan z ślicznym wąsikiem i jakiś otyły jegomość z ogromnym złotym łańcuchem na szyji. Na stoliku przed kanapą bucha parą maszynka od kawy. Pani Rozyna, matrona o wypłowiatych licach i czekoladowych zębach zabierała się właśnie napęlić woniejącym nektarem swą filiżankę, gdy w tem ukazał się we drzwiach p. Ferdynand, młody, dość przystojny a przede wszystkim bogaty kupiec o eleganckich manierach i ruchach tak dystygowanych, jak gdyby żywot swój spędził nie w kantorze i za ladą kupiecką lecz w domach arystokratycznych. Dziś już i kupcy robią w tej mierze konkurencyę uprzywilejowanym klasom — o złe się dzieje. Ale do rzeczy.

„Ah, panie, co za zaszczyt sprowadza takiego gościa w moje proggi?“ zawołała pani Rozyna.

„Pani mnie znasz?” zapytał zdziwiony kupiec.

„Któżby pana nieznał — brzmiała odpowiedź — pana który jesteś istnym Krezusem i mecenasem sztuk nadobnych — ależ, ależ proszę niech pan raczy usiąść.

P. Ferdynand usiadł.

„O tak jest w rzeczywistości — szczególnie mam zamiłowanie w sztukach pięknych, i jestem zapalonym ich zwolennikiem“ odezwał się po chwili.

„I artystek“ — wtrąciła szczwana weteranka.

„Interes mój dla teatru jest czysto przedmiotowej natury“ odezwał się kupiec.

„Niewątpię, a przedmiot ten nazywa się panna Laura“ uśmiechając się dorzuciła Rozyna. (C. d. n.)

Wiadomości teatralne i artystyczne.

— Stanisławów. (Kor. Kur.) Nie mamy u siebie teatru polskiego, lecz bawiące w Stanisławowie towarzystwo ruskie pod dyrekcją p. Baczyńskiego jak może, tak nam skraca nudy słotnych wieczorów. O towarzystwie tem już wam pisałem, oceniłem jego pocziwe usiłowania dążące nie do rozbitcia polskiego i ruskiego żywiołu, lecz owszem do skonsolidowania go i do zgody, tak nam potrzebnej w obec niecných usiłowań partyi, dla których gwiazdą przewodnią jest car i Moskwa. To też p. Baczyńskiego nienawidzą nasi pocziwi moskalofile i radziby go, jak to mówią w łyżce wody utopić, a co ważniejsza agitują rękami i nogami aby odebrać mu przywilej dawania ruskich przedstawień we Lwowie, w sali domu Narodnego w sali uświęconej tyłoma westchnieniami do szeroko władnego knuta moskiewskiego.

Ale wracajmy do rzeczy. Od czasu ostatniego mego listu widzieliśmy na scenie: „Junaków“, „Wesele przy latarniach“, „Podgorzanów“, Wierzbickiego (słowa Huszelewicza), „Skrzypce czarodziejskie“, „Zagrodę sobkową (Bojki) i „Adryannę Lecouvreur“. Z powodu tego ostatniego dramatu pozwolimy zrobić sobie uwagę, że nie dość mieć dobre chęci, potrzeba i sił odpowiednich na przedstawienie takiego utworu jak Adryanna, a tu, właśnie nie jest tak, jak być powinno. Lepiej przestać na małym, niżli rwać się do większego i czynić zeń rodzaj paradii.

W drugi dzień zielonych świąt odegrany zostanie dramat p. n. „Halka“. dramat ten jest przerobiony z tekstu znanej polskiej opery.

Głośno tu mówią o tem, że teatr lwowski ma w przejeździe do Czerniowiec zawadzić także o nasz Stanisławów. Zbytecznem byłoby dodać, że wiadomość ta ucieszyła nas niepospolicie; czy radość atoli nasza nie jest przedwczesną, przyszłość okaże. *)

Sprawozdanie

z działań komitetu ku wystawieniu teatru polskiego w Poznaniu.

(Dokończenie)

Agenci podróżujący ekspedycyowani zostali dnia 1 lutego a zaopatrzeni w listy uwierzytelniające, rekomendacje do obywateli, arkusze podpisowe, kwity, statuta Spółki, oraz udzielono im stosowną instrukcją. Od tego czasu do dnia dzisiejszego sprzedała komisya przez kolektorów i korespondencyą przeszło 1200 akcyi, które się rozdzielają na 765 akcyonaryuszy.

Urządziwszy w ten sposób i z dobrym skutkiem subskrypcyą na W. Ks. Pocznańskie i Prusy Zachodnie, zwróciła komisya uwagę swą na Galicyą. Naprzód zapewniła się przez korespondencyą z adwokatem krakowskim p. Gumplowiczem, że subskrypcyą tutejszego Towarzystwa akcyjnego w Galicyi ogłosić wolno i że takowa nie podlega ani podatkom, ani opłatom. Następnie, chcąc subskrypcy w Galicyi nadać podobnie publiczny charakter jak w Księstwie i Prusach, rozpoczęła komisya starania o zawiązanie się dwóch komitetów na zachodnią i wschodnią Galicyą, któreby na rzecz Spółki podpisy i raty ściągaly. W tej mierze udała się komisya najprzód do czcigodnego prezydenta miasta Krakowa p. dra Dietla. Pan prezydent odpowiedział najżyczliwiej, ale ponieważ liczne zatrudnienia nie pozwalają mu zająć się mozołną pracą około zawiązania komitetu i prowadzenia jego szerokiej czynności, zwróciła się komisya z prośbą swą do p. hr. Piotra Moszyńskiego w Krakowie, od którego się niebawem spodziewa przychyłnej odpowiedzi. Względem Lwowa i wschodniej części Galicyi rozpoczęła komisya korespondencyą z prezydentem miasta Lwowa panem doktorem Ziemiałkowskim, od którego się także lada dzień spodziewa odpowiedzi.

Komisya powziawszy już w końcu marca nadzieję, że 1200 akcyi z łatwością rozprzeda w krótkim czasie, a przecież statut tymczasowo więcej nie wymaga, zaważała walne zebranie komitetu na dzień 1 kwietnia i wniosła u niego o zwołanie pierwszego walnego zebrania akcyona-

*) O ile nam wiadomo, teatr polski wybiera się do Czerniowiec, niewiemy jednakże, czy wstąpi do Stanisławowa; wszystko mówi zatem że nie. (pr. R.)

ryuszy celem ukonstytuowania Spółki. Termin zebrania wyznaczył komitet na dzień 6 maja.

Nadmienia się jeszcze, że komisya zdjąć kazała plan sytuacyjny z gruntu ofiarowanego przez p. B. Potockiego, żeby i w tej mierze przygotować dalsze czynności Spółki.

Jaki był stosunek komisji i komitetu do p. Nowakowskiego, wykaże sprawozdanie p. kasyera, tu tylko dodać należy, że komisya widząc, iż nie tylko swojej części ale i przez p. Nowakowskiego przyrzeczony czynsz opłacić musi, a p. N. mimo to jeszcze wniósł żeby dlań zadzierzawić teatr na lato, odpowiedziała mu, że żadnych zobowiązań nadal przyjmować nie może, póki się pan N. z długi u komitetu zaciągniętego nie uiszczy. Jednakże na przedstawienie pana N. że drzierzawiąc teatr na lato t. j. z opłatą od każdego wieczoru, komitet żadnych na siebie nie weźmie zobowiązań a jemu poda sposobność wydobycia się z długi, komisya za pośrednictwem A. p. Krzyżanowskiego wyrobiła dla p. N. u magistratu przystęp do teatru w ciągu lata.

Na przedostatniem posiedzeniu komisji dnia 22 kwietnia pp. hr. Bniński, Łyskowski. i Krzyżanowski, dokonali urzędowego aktu zawiązania Spółki przed adwokatem i notaryuszem p. Janeckim.

Ostatnie posiedzenie komisji odbyło się dnia 5 maja rb., na którym przygotowano sprawozdania i porządek dzienny.

(D. P.)

Drobnostki.

— *Dawison.* Wiadomo, że artysta ten zbierał pierwsze wieńce na scenie polskiej, ale gdy ta prócz sławy nie przyniosła dostatków, oddał się na usługi teatrów niemieckich. Imię jego brzmiało po całych Niemczech. Role gościnne stały się studnią złota. Aby ją do wierzchu zapełnić wybrał się Dawison do Ameryki. Marzenia jego ziściły się, ale zdrowie nie wytrzymało wysień. Cały dzień pędzić parą z miasta do miasta, a wieczór grać pełne nateżenia role bohaterów Szekspira iznow nazajutrz gnać dalej i dalej — i tak codziem przez kilka miesięcy, na to mu sił zabrakło. Nie tylko ciało, ale i umysł ucierpiał. Wróciwszy do Europy, przebył ciężką chorobę, i gdy zdawało się, że z niej wychodzi szczęśliwie, mózg spracowany nie dał się lekarstwami naprawić. Otóż opis odwiedzin artysty, podany przez jednego z jego znajomych przedstawia go schorzałego dzieciinniałego w jego wspaniałej willi; zaledwie mu zostało pamięci na tyle, że przypomina sobie, jakie grał role, i mówi o przyszłych nowych na scenie tryumfach; ale daremne marzenie. Rozmowa z nim jest niemożliwą. Gdy

mu doniesiono o śmierci Roberta Hellera, a nawet wcześniej, gdy usłyszał, że Heller zachorował, zawołał: „Teraz dopiero grać będę „Jaga!“ (Wiadomo, że Dawison stoczył z krytykiem Heller'em o tę rolę walkę zaciętą.) Żona Dawisona opowiada, że czasami siedzi w fotelu po kilkanaście godzin i nieprzemówi do nikogo ani słowa. Teraz, gdy dorobił się wielkiego majątku, nie może go sponżytkować, a natomiast cierpi okropnie. Umysł jego jest tak osłabiony, że niema nadziei, aby mógł jeszcze kiedy występować na scenie, pomimo, iż ciągle dowodzi, że najdalej w październiku wyjedzie na gościnne występy.

— *Nowy marsz cesarski Wagnera.* W nowym teatrze w Lipsku odbyła się próba nowego marszu cesarskiego, a to na cześć kompozytora, którego osobistość w czasie przedstawienia dla wszystkich przytomnych więcej była zajmującą niż sama sztuka. Paweł Lindau opowiada w gazecie „Neue freie Presse,“ że Wagner podczas pierwszych taktów spokojnie siedział na krześle i tylko poruszeniami rąk i głowy wzruszenie swoje zdradzał. Nie trwało to jednak długo. Przy pierwszym fortissimo zerwał się na nogi, zaśpiewał silnie głosem puzanu, gestykulował stulonymi pięściami i gwałtownie uderzał nogą w posadzkę. Im bujniejszą i ognistszą była kompozycja, tem więcej wyegzaltowane i tem burzliwsze były poruszenia tego szczególnego męża. Wszystkie jego gesta i miny były dalszem, nieustającym, komicznem niekiedy uzupełnieniem utworu. Widzę go jeszcze, mówi Lindau, jak ustęp na trąby gestykulacyjnie przedstawiał: na pół pochylony stał z zaciśniętą pięścią, jakoby czatujący bokser, badawczym wzrokiem wodząc po pulpicie trębaczy. Niedługo — i to w chwili stanowczej ustępu, wyciągnął pięść z tak potężną energią przed siebie, jakoby niewidzialnego wroga na całe życie unieszczęśliwić pragnął, wykrzykując przytem przeraźliwie „tra!“ które mnie, wyznając szczerze, dreszczem na wskrós przejęło. Cudowne było także jego przedstawienie fermatu: rozciągnął obie ręce, jak tylko mógł najszerzej, a chcąc niby naśladować trzepotanie się wystraszonego nietoperza, poruszał nimi na dół i do góry, potem na oznaczenie końca fermatu, wznosił je prostopadle nad głowę. W czasie tego śpiewał, krzyczał i mówił, idąc zupełnie za popędem serca. Niekiedy głosem pikulinki zakwilił, to znowu bassem zamruczał, to wrzał ustami, naśladowując bicie w bęben i wołał naprzemian wśród grzmiącej orkiestry: „Fagot, altówka, wiolonczele — okazale, przeważnie, wybitnie!“

Jak przy gwałtownych ustępach, tak przy łagodnych i delikatnych zwrotach utworu potrafił Wagner stósowny do sytuacji przybrać wyraz, już to powabnem skinieniem głowy, już to pełnem dystynkcyi poruszeniem ręki.

W ces. król. uprz. teatrze  hr. Skarbka we Lwowie

Na cel dobroczynny Zakładu Sierót.

Trzeci gościnny występ

Heleny Modrzejewskiej

Artystki Teatrów Warszawskich

W Niedzielę dnia 28. Maja 1871 r.

HAMLET

królówic duński

Dramat w 5 aktach W. Szekspira, tłum. Krystyna Ostrowskiego

(Nowa dekoracya pędzla p. Baranowskiego.)

Klaudjusz, król duński	—	—	—	P. Królikowski.
Hamlet, jego synowiec	—	—	—	P. Szymański.
Gertruda, matka Hamleta	—	—	—	Pni Szymańska.
Horacy, przyjaciel Hamleta	—	—	—	P. Leszczyński.
Polonjusz, podkomorzy	—	—	—	P. Linkowski.
Laertes, syn	} Polonjusza	—	—	P. Woleński.
Ofelja, córka		—	—	Helena Modrzejewska.
Rosenkrantz	—	—	—	P. Mikulski.
Gildenstern	—	—	—	P. Galasiewicz.
Ozryk, łowczy	—	—	—	P. Deryng.
Klaudjo, dworzanin	—	—	—	P. Bąkowski.
Książd —	—	—	—	P. Galasiewicz.
Duch ojca Hamleta	—	—	—	P. Hubert.
Bernardo	—	—	—	P. Goliński.
Rynaldo, sługa Polonjusza	—	—	—	P. Dębicki.
Pierwszy aktor	—	—	—	P. Baranowski.
Pierwsza aktorka	—	—	—	Pni Linkowska.
Łucjan —	—	—	—	P. Sikorski.
1 } grabarze	—	—	—	P. Koncewicz.
2 }				P. Dębicki.
Marceli —	—	—	—	P. Bąkowski.

Panowie. Damy. Oficerowie. Zolnierze. Paziowie. Aktorowie. Słudzy. Muzykusi.

Orszak żałobny. Scena w Elszynorze.

Początek o godzinie w pół do 8^{mej}